

<http://dx.doi.org/10.18778/1644-857X.14.02.11>

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

JAN KĘSIK

UNIwersytet Wrocławski*

Wokół pisarstwa historycznego Romana Wysockiego

Nie ulega wątpliwości, że Roman Wysocki jest historykiem, którego prace naukowe budzą duże emocje zarówno w części środowiska naukowego, jak i w szeroko rozumianej przestrzeni publicznej. Przejawem tego ostatniego są komentarze ukazujące się na portalach społecznościowych i w prasie. Już pierwsza książka tego Autora, monografia: *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce 1929–1939. Geneza, struktura, program, ideologia*¹, spotkała się z krytycznymi opiniami m.in. Lucyny Kulińskiej, Czesława Partacza czy Wiktora Poliszczuka. Z kolei na temat jego kolejnej monografii, wydanej w 2014 r., zatytułowanej *W kręgu integralnego nacjonalizmu. Czynny nacjonalizm Dmytra Doncowa na tle myśli nowoczesnych Romana Dmowskiego. Studium porównawcze*² wypowiedział się w podobnym tonie Maciej Motas³.

W roku 2014 Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów Naukowych powierzyła mi zadanie oceny dorobku naukowego dra Romana Wysockiego w związku z jego staraniami o stopień doktora habilitowanego. Wcześniej niejednokrotnie sięgałem po publikacje tego Autora, stąd jego dokonania były mi częściowo znane. Moja

* Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych, Instytut Historyczny, Zakład Historii Kultury Materialnej.

¹ R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929–1939. Geneza. Struktura. Program. Ideologia*, Lublin 2003, ss. 433.

² I d e m, *W kręgu integralnego nacjonalizmu. Czynny nacjonalizm Dmytra Doncowa na tle myśli nowoczesnych Romana Dmowskiego. Studium porównawcze*, Lublin 2014, ss. 543.

³ M. M o t a s, *Jak legitymować Dmowskim ukraiński nacjonalizm?*, „Myśl Polska”, 14 IX 2014, nr 37–38.

ostateczna decyzja dotycząca dra Romana Wysockiego, mimo wielu uwag i zastrzeżeń, kończyła się wnioskiem pozytywnym, byłem za nadaniem temu historykowi stopnia doktora habilitowanego. Niższy tekst nie będzie jednak ani próbą reklamy prac tego badacza, ani też formą tłumaczenia się ze swojej decyzji. Chciałbym za to spojrzeć szerzej na całą dotychczasową działalność publikacyjną Romana Wysockiego rzeczowym, chłodnym okiem naukowca również specjalizującego się w tematyce ukraińskiej. Nie będzie to jednak recenzja przygotowana w przewodzie habilitacyjnym, który odbył się w lutym 2015 r., chociaż wiele wątków zostało z niej zaczerpniętych.

Na wstępie kilka porządkujących informacji. Roman Wysocki raczej nie kryje swoich ukraińskich korzeni, choćby występując na spotkaniach organizowanych przez Związek Ukraińców w Polsce, ale nie wspomina o nich przy okazji publikacji swoich monografii. Jest historykiem, którego zainteresowania naukowe dotychczas niemal w całości skoncentrowane były na tematyce ukraińskiej. Osobiście jestem zwolennikiem raczej „płodozmianu” niż tego rodzaju „monokultury”.

Romana Wysockiego należałoby zaliczyć do historyków średniego pokolenia. Studia historyczne na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie ukończył w roku 1994. Nie do końca jest jasne, jak przebiegała jego dalsza kariera zawodowa. Wiemy, że bezpośrednio po studiach przez rok pracował w Archiwum Państwowym w Białymstoku. W roku 1999 w swojej macierzystej uczelni obronił pracę doktorską zatytułowaną „Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929–1939”. Recenzentami w tym przewodzie byli profesorowie Andrzej Chojnowski i Emil Horoch, a promotorem prof. dr hab. Tadeusz Radzik. Cztery lata później została ona opublikowana. Rok po uzyskaniu stopnia doktora Roman Wysocki został zatrudniony w Zakładzie Historii Najnowszej Instytutu Historii UMCS w Lublinie, w którym pracuje do dzisiaj.

Na dorobek publikacyjny Romana Wysockiego przed uzyskaniem stopnia doktora habilitowanego składały się dwie obszerne monografie, 36 artykułów, trzy recenzje, dwa wydawnictwa źródłowe oraz dwie inne publikacje, z czego sześć powstało jeszcze przed uzyskaniem stopnia doktora. Dorobek nie jest zatem jakoś wyjątkowo obszerny pod względem ilościowym, ale w moim odczuciu był wystarczający w staraniach o stopień doktora habilitowanego, w końcu nie o ilość, ale o jakość tu przecież idzie. Kilka studiów

zachowuje charakter draftów, które znalazły się w rozwiniętej postaci w rozprawie doktorskiej lub habilitacyjnej. Roman Wysocki publikuje zarówno w języku polskim, jak i ukraińskim, a ostatnio także angielskim (jeden tekst), co jest jego niewątpliwym atutem. Na podkreślenie zasługuje również to, że kilka tekstów ukazało się w wysoko punktowanych czasopismach z listy ERIH („Res Historica” i „Dzieje Najnowsze”). Pozostałe zaś na łamach innych periodyków oraz wydawnictw zwartych.

Z drugiej jednak strony trzeba przyznać, co sygnalizowałem, że zainteresowania naukowe Romana Wysockiego są bardzo jednolite, niemal w całości skoncentrowane na problematyce ukraińskiej w XIX–XX w. W jego dorobku naukowym pojawił się tylko jeden niewielki objętościowo tekst dotyczący spółdzielczości białoruskiej w woj. białostockim w okresie międzywojennym, wydany jeszcze przed uzyskaniem stopnia doktora. Tak czy inaczej jest to raczej dość wąski obszar badawczy, choć niekiedy prezentowany w szerszym ujęciu komparatystycznym.

Trzeba przyznać, że jako badacz tematyki ukraińskiej Roman Wysocki ma ugruntowaną pozycję w środowisku historycznym, w takim sensie, że jest w nim z pewnością postacią rozpoznawalną i często cytowaną. Osobiście niejednokrotnie korzystałem z jego ustaleń i wniosków, zwłaszcza gdy idzie o dzieje Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce, a także tzw. sprawę Chełmszczyzny. Publikacje tego Autora dostarczają zarówno nowego, bogatego materiału faktograficznego, jak i oryginalnych analiz oraz ocen. Co prawda nie ze wszystkimi jestem w stanie się zgodzić, ale nie można odmówić Romanowi Wysockiemu prawa do ich formułowania. Z pewnością nie jest to historyk koncentrujący się wyłącznie na narracji sprawozdawczej, co poczytuję za walor. Ogólnie o publikacjach Romana Wysockiego można powiedzieć, że są one w większości przypadków owocem solidnych, dobrze osadzonych w materiale źródłowym i literaturze przedmiotu przemyśleń naukowych. Niekiedy jednak zdecydowanie zbyt intencjonalnie jednostronnych, uwarunkowanych, jak się wydaje, pochodzeniem badacza. Z drugiej jednak strony zwracają uwagę erudycja, szeroka wiedza historyczna, socjologiczna, a także politologiczna oraz godna podkreślenia wysoka sprawność językowa.

Zanim przejdę do omówienia dwóch monografii tego Autora, chciałabym nieco miejsca poświęcić kilku drobniejszym publikacjom. Wysoko oceniam dwa obszernie artykuły, które ukazały się w 2006 r. na łamach lubelskiego czasopisma naukowego „Res Hi-

storica”. W pierwszym, zatytułowanym *Narodziny nowoczesnego narodu. Ukraińska idea narodowa w latach 1775–1914*⁴, Roman Wysocki daje rzeczowy, kompetentny, oparty na dobrej znajomości literatury przedmiotu, zwłaszcza opracowań niepolskich, wykład na temat kształtowania ukraińskiej świadomości narodowej od drugiej połowy XVIII w. do wybuchu „wielkiej wojny”. Choć ekspozuje w tym zakresie rolę Galicji Wschodniej, trafnie nie pomija procesów narodotwórczych na Ukrainie rosyjskiej, z pewnością słabszych, ale jednak odciskających swoje piętno na ukraińskiej świadomości narodowej. Z drugiej strony należy zwrócić uwagę, że Autor pomija jedną z kluczowych w tym wypadku kwestii. Chodzi o rolę czynnika polskiego w kształtowaniu świadomości narodowej Ukraińców. Chciałoby się w tym miejscu przywołać Romana Wapińskiego, który w głośnej swego czasu książce *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej* nie bez racji zwracał uwagę, że ukraińska świadomość narodowa w Galicji w XIX w. kształtowała się, mimo niewątpliwych żywych tradycji polsko-ukraińskich, w ostrej opozycji do polskości. Historyk ten bardzo przekonująco próbuje dociekać przyczyn tego zjawiska⁵. I nie chodzi tu tylko o skądinąd dostrzeżoną przez Romana Wysockiego bieżącą walkę polityczną. O wpływie czynnika polskiego na długofalowy proces kształtowania świadomości narodowej Ukraińców Autor ten niestety milczy.

W tym samym tomie pisma „Res Historica” ukazał się też tekst, który można uznać za kontynuację rozważań na temat ukraińskich dążeń niepodległościowych sprzed 1914 r. Mam na myśli artykuł zatytułowany: *Na progu nowej Ukrainy – ukraińska idea narodowa w latach 1914–1921. Dążenia niepodległościowe i porażka ukraińskiej rewolucji*⁶. Tym razem Autor skoncentrował się bardziej na sytuacji w rosyjskiej części terytorium zamieszkałego przez Ukraińców. W przywoływanym artykule Roman Wysocki daje dowód swoich kompetencji naukowych; operując bogatą faktogra-

⁴ R. Wysocki, *Narodziny nowoczesnego narodu. Ukraińska idea narodowa w latach 1775–1914*, „Res Historica” 2006, nr 22, s. 19–50.

⁵ R. Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej*, Wrocław 1994, s. 140–141.

⁶ R. Wysocki, *Na progu nowej Ukrainy – ukraińska idea narodowa w latach 1914–1921. Dążenia niepodległościowe i porażka ukraińskiej rewolucji*, „Res Historica” 2006, nr 22, s. 157–194.

fią, jednocześnie tworzy szerszy, bardziej syntetyczny obraz prezentowanych zjawisk i procesów.

Pozytywnie oceniam również zamieszczony w okolicznościowym wydawnictwie pod redakcją Grzegorza Kuprianowicza artykuł lubelskiego historyka dotyczący stanowiska „Dila” w sprawie akcji rewindykacyjno-polonizacyjnej na terenie Chełmszczyzny i Podlasia Południowego w 1938 r. Przynosi on wartościowe ustalenia faktograficzne, cenne dla badaczy tego zagadnienia⁷.

Nie wszystkie artykuły Romana Wysockiego oceniam równie wysoko. Niektóre z nich obciążone są zbyt jednostronnym podejściem do przedmiotu badań oraz nie zawsze dobrze wykorzystanym materiałem źródłowym. Za przykład może posłużyć tekst opublikowany w wydawnictwie *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski 1918–1939*, zatytułowany *Ukraińcy w II Rzeczypospolitej wobec nadania autonomii Ukrainie Karpackiej. Szkic do dziejów ukraińskiego ruchu narodowego w przededniu II wojny światowej*⁸. Choć Autor deklaruje, że jest to jedynie szkic do tej tematyki, to jednak nie sposób nie zauważyć, że kreślony przez niego obraz zachowań ludności ukraińskiej i jej środowisk politycznych w tym czasie jest bardzo powierzchowny, pozbawiony kluczowych elementów. Autor nie dostrzega coraz mocniej deklarowanych przez Ukraińców nadziei na wybuch wojny i rozwiązanie sprawy narodowej w oparciu o hitlerowskie Niemcy. Towarzyszyło temu narastanie w wielu środowiskach ukraińskich tendencji konfrontacyjnych z większością polską. Wydarzenia na Rusi Zakarpackiej okazały się istotnym katalizatorem tych zjawisk. Z pewnością Roman Wysocki dostrzegłby te tendencje, mam przynajmniej taką nadzieję, gdyby sięgnął po materiały MSW z Archiwum Akt Nowych oraz dokumenty Oddziału II Sztabu Głównego zgromadzone w Centralnym Archiwum Wojskowym. Niestety tego nie uczynił. To właśnie z terenów bliskiej temu Autorowi Lubelszczyzny pochodzą relacje wskazujące na zbliżającą się krwawą rozprawę z ludnością polską. Podobnie było na innych obszarach pogranicza polsko-ukraińskiego.

⁷ Idem, „Akcja rewindykacyjna” a sytuacja Kościoła prawosławnego na Chełmszczyźnie w roku 1938 w świetle „Dila”, [w:] *Akcja burzenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i Podlasiu Południowym w 1938 r. – uwarunkowania, przebieg, konsekwencje*, red. G. Kuprianowicz, Chełm 2009, s. 169–190.

⁸ Idem, *Ukraińcy w II Rzeczypospolitej wobec nadania autonomii Ukrainie Karpackiej. Szkic do dziejów ukraińskiego ruchu narodowego w przededniu II wojny światowej*, „Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski 1918–1939”, t. III, Słupsk 2007.

W jednym ze sprawozdań Dowództwa Okręgu Korpusu II w Lublinie czytamy, że na podległym lubelskim władzom wojskowym terenie wśród mniejszości ukraińskiej padają słowa: „idzie na rznięcie Lachów, którymi będzie się dekorować drzewa”⁹.

W roku 2003 nakładem wydawnictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej ukazała się debiutancka książka Romana Wysokiego *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929–1939. Geneza, struktura, program, ideologia*¹⁰. Jest ona pierwszą zarówno w historiografii polskiej, jak i ukraińskiej próbą tak szerokiego pokazania dziejów tej organizacji do wybuch II wojny światowej. Choć mamy do czynienia z publikacją objętościowo obszerną, Autor we wstępie informuje, że jest to tylko część jego pracy doktorskiej obronionej w 1999 r. na UMCS.

Należy podkreślić, że praca powstała na podstawie imponująco szerokiej bazy źródłowej. Składają się na nią materiały proveniencji krajowej i zagraniczne. Rozległą kwerendę przeprowadził Roman Wysocki w Archiwum Akt Nowych oraz Centralnym Archiwum Wojskowym. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie zawsze znajduje to adekwatne odbicie w tekście. Autor wyjątkowo oszczędnie przywołuje obszerne, znane piszącemu te słowa, materiały polskiego wywiadu (Oddziału II Sztabu Głównego), dysponującego dobrym rezeznaniem co do charakteru i metod działania OUN. To samo można powiedzieć o materiałach MSW. Jeżeli z jakiś powodów uznał je za mało wiarygodne, zobowiązany był do przeprowadzenia gruntownej krytyki tych przekazów oraz podania przyczyn ich dyskwalifikacji. Tego jednak nie uczynił, a zawarte w nich informacje często ignorował. W moim odczuciu miało to charakter zamierzony, obliczony na pomijanie wątków ilustrujących przestępcze karty z dziejów tej organizacji.

Poprawnie wyzyskane zostały natomiast zasoby Centralnego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie, Archiwum Państwowego Obwodu Lwowskiego oraz Centralnego Archiwum Państwowego w Pradze. To samo można powiedzieć o źródłach drukowanych polskich i ukraińskich. Wiele wniosła również szeroka kwerenda prasy wydawanej w obu językach. Na uznanie zasługuje wykorzy-

⁹ Pismo Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich (TRZW) Koło Tomaszów Lubelski do Dowódcy 3. Dywizji Piechoty Legionów, 8 IV 1939 r., Centralne Archiwum Wojskowe. Oddział II Sztabu Głównego, Samodzielny Referat Informacyjny Dowództwa Okręgu Korpusu II, sygn. 1772,89,99; Pismo Kierownika Akcji Koordynacyjnej do Dowódcy 3. Dywizji Piechoty Legionów, 5 X 1938 r., *ibidem*.

¹⁰ Por. przyp. 1.

stanie literatury przedmiotu, zwłaszcza opracowań obcojęzycznych. Roman Wysocki jest też bodaj pierwszym historykiem, który tak kompleksowo wykorzystał materiały wytworzone przez organizację i poddał je gruntownej analizie.

Praca dostarcza wielu nowych, nieznanych wcześniej informacji na temat struktury organizacyjnej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, jej siatki terenowej oraz organizacji aparatu bojowego. Warto podkreślić, że w tym zakresie jest to opracowanie szczególnie cenne. Poprzednio tego rodzaju kwestie prezentowane były zdecydowanie bardziej pobieżnie i fragmentarycznie. Autor trafnie zwraca uwagę na zmiany organizacyjne w OUN w drugiej połowie lat trzydziestych, po zamachu na Bronisława Pierackiego i procesach sądowych z tym związanych. W odniesieniu do ostatnich lat przed wybuchem II wojny światowej zajął się również aktywnością OUN poza granicami II Rzeczypospolitej. Monografia Romana Wysockiego wnosi też nowe, oryginalne elementy do poznania genezy organizacji oraz jej ideologii. Wypada się zgodzić z dość ogólnym stwierdzeniem badacza, że podstawę istnienia OUN znajdowała „w potencjale populacji ludności ukraińskiej” zamieszkałej w granicach II Rzeczypospolitej. Zakres tego poparcia nie stał się jednak przedmiotem odrębnych dociekań naukowych, a szkoda, bo przecież to jedna z kluczowych w tym przypadku kwestii.

Ze względu na wagę zagadnienia oraz wciąż wysoką temperaturę emocji związanych z działalnością OUN, zwłaszcza w okresie wojny, książka spotkała się, jak wspomniałem na wstępie, z dużym zainteresowaniem i rezonansem wykraczającym poza środowisko naukowe. Bez względu na takie czy inne opinie, niekiedy bardzo krytyczne, stała się ważną pozycją dla poznania skrajnie nacjonalistycznego nurtu w ukraińskim życiu politycznym w Druhej Rzeczypospolitej.

Mimo bezsprzecznych walorów, które starałem się wyeksponować, książka Romana Wysockiego obarczona jest również poważnymi mankamentami i musi budzić kontrowersje. Kilka kluczowych kwestii zostało potraktowanych marginalnie lub całkowicie pominiętych, przez co obraz aktywności tej organizacji zawiera poważne luki. Zacznę od sprawy, w moim przekonaniu, najważniejszej. Autor w istocie rzeczy kwestionuje zasadność używania w odniesieniu do OUN kwalifikatorów „organizacja nacjonalistyczna/nacjonalizm ukraiński”. We wstępie pisze: „Na określenie swego kierunku ideologii OUN usilnie próbowali wprowadzić w obieg nazwę »nacjonalizm ukraiński«. Próby te wówczas się nie powiodły. Dopiero w póź-

niejszym okresie, i to paradoksalnie na skutek propagandy środowisk wrogich OUN, pojęcie to zaczęto w pełni utożsamiać z organizacją¹¹. Przekładając to na język bardziej czytelny, należałoby rozumieć, że choć działacze i ideolodzy OUN chcieli, żeby ich organizację identyfikowano jako ukraińskie ugrupowanie nacjonalistyczne, jednak im się to nie udało. Autor nie wyjaśnia jednak dlaczego. W ten sposób organizacja zakwalifikowana została, zdaniem R. Wysockiego, dopiero przez wrogów OUN. Nie wyjaśnia on jednak bliżej tego dość zagmatwanego toku rozumowania. Przypomnę, że niemal każdy raport polskich władz kwalifikował OUN jako organizację skrajnie nacjonalistyczną. Roman Wysocki kwestionuje też obecną w literaturze przedmiotu (*vide*: A. Chojnowski) opinię porównującą OUN do rumuńskiej Żelaznej Gwardii, węgierskich strzałokrzyżowców czy chorwackich ustaszów¹². Kwituje to arbitralnym i niczym niepopartym stwierdzeniem, że jest to „niepoprawne”. Tu też nie wyjaśnia bliżej swojego stanowiska.

Pisząc o źródłach finansowania OUN, Roman Wysocki niemal całkowicie pomija kwestię współpracy w tym zakresie z krajami sąsiadującymi z Polską. Według niego organizacja finansowana była przede wszystkim ze składek współziomków mieszkających na terenie kraju lub zagranicą oraz środków przejętych w trakcie napadów na polskie urzędy państwowe. O wsparciu finansowym organizacji przez Niemcy i Litwę pisze równie arbitralnie jak poprzednio i bez próby udokumentowania tej tezy, że miało ono jedynie charakter symboliczny¹³, a przecież nie przeprowadził żadnych kwerend w archiwach niemieckich i litewskich. Wyjątkowo oszczędny jest również, gdy idzie o pokazanie współpracy między tytułową organizacją a władzami czechosłowackimi. Dla Romana Wysockiego kwestia finansowania OUN przez obce państwa to przede wszystkim wymysł polskiej propagandy¹⁴. Pozostaje to jednak w sprzeczności z ustaleniami innych badaczy oraz dostępnym materiałem dokumentacyjnym¹⁵.

Z wieloma innymi konkluzjami Autora też trudno mi się zgodzić. Tytułem przykładu omówię bliżej tylko jeden przypadek. R. Wysocki podważa obecną w wielu przekazach opinię, że bojowcy

¹¹ R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce...*, s. 25–26.

¹² A. Chojnowski, *Ukraina*, Warszawa 1997, s. 118.

¹³ R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce...*, s. 275.

¹⁴ *Ibidem*, s. 276–277.

¹⁵ Szerzej na ten temat por. W. Żeleński, *Zabójstwo ministra Pierackiego*, Paryż 1973.

OUN zdobywali wiedzę wojskową podczas służby w wojsku polskim, by później wykorzystać ją przeciwko strukturom państwowym i ich przedstawicielom. Twierdzi, że miało to jedynie charakter deklaratywny¹⁶. Na potwierdzenie tego przywołuje skądinąd prawdziwe informacje, że polskie władze wojskowe starały się ograniczyć dostęp mniejszości narodowych do rodzajów wojsk bardziej zaawansowanych technologicznie. Trafnie zwraca też uwagę, że wprowadzono limit 5% w dostępie nie-Polaków do służby podoficerskiej i oficerskiej. Zapomina jednak lub nie chce pamiętać, że w latach trzydziestych podczas poboru każdego rocznika do polskiej armii trafiało ponad 20 tys. Ukraińców. W sumie szkolenie w jednostkach Wojska Polskiego w całym okresie międzywojennym przeszło co najmniej 350 tys. młodych Ukraińców. Trafiali głównie do oddziałów piechoty, ale nie tylko. Ponad 4800 żołnierzy rokrocznie służyło w różnych rodzajach artylerii, około 2,5 tys. w kawalerii, ponad 400 w pododdziałach saperów. Nawet w lotnictwie służbę wojskową odbywało każdorazowo przeciętnie około 370 osób narodowości ukraińskiej¹⁷. Żołnierze ci nigdy nie byli selekcyonowani podczas szkolenia, ćwiczeń czy manewrów. Zyskiwali takie same umiejętności wojskowe jak Polacy. Informacje na temat udziału mniejszości narodowych w polskiej armii obecne są w obiegu naukowym co najmniej od 1998 r., więc jeszcze przed obroną przez Romana Wysockiego pracy doktorskiej, nie mówiąc o dacie publikacji książki, i powinny być mu znane.

Nie wydaje mi się również dopuszczalne autonomiczne traktowanie represji stosowanych wobec członków organizacji przez polski aparat bezpieczeństwa, w oderwaniu od aktów terroru indywidualnego powszechnie przyjętego w działaniu przez OUN. Muszę też zwrócić uwagę na uleganie przez Autora zasadzie podwójnej miary. Bardzo skrupulatnie omawia represje władz polskich wobec członków OUN, natomiast nie jest równie analityczny w odniesieniu do działalności terrorystycznej tej organizacji.

Trzeba jednak przyznać, że oceny zawarte w podsumowaniu monografii są w większości dość dobrze wyważone i trafne. Zgodzić się można z Romanem Wysockim, że ideologia integralnego nacjonalizmu Dmytra Doncowa stała się źródłem inspiracji dla OUN,

¹⁶ R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce...*, s. 254.

¹⁷ Obszerniej na ten temat por. J. Kęsik, *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918–1939*, Wrocław 1998.

a jej kierownictwo przejęło część haseł tego ideologa¹⁸. Równie celne są też w moim przekonaniu inne spostrzeżenia. Przykładowo badacz pisze, że akty terroru indywidualnego wymierzone tak w przedstawicieli państwa polskiego, jak i Ukraińców opowiadających się za współpracą polsko-ukraińską nie były „przejawem anarchii, lecz czynami wcześniej zaplanowanymi”¹⁹.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że monografia Romana Wysockiego poświęcona Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów jest bardzo nierówna. Obok części, które bezsprzecznie trzeba uznać za osiągnięcie naukowe, zawiera też fragmenty zdecydowanie słabsze, jednostronnie traktujące ten temat.

Z kolei podstawą przewodu habilitacyjnego Romana Wysockiego stała się książka *W kręgu integralnego nacjonalizmu. Czynny nacjonalizm Dmytra Doncowa na tle myśli nowoczesnych Romana Dmowskiego*²⁰, opublikowana nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Już lektura obszernego wstępu, liczącego ponad 30 stron, wywołuje mieszane odczucia, z jednej strony bowiem dostarcza dowodów, że w przypadku Romana Wysockiego mamy do czynienia z dojrzałym historykiem, dobrze przygotowanym w sensie metodologicznym i warsztatowym do podejmowania złożonych i trudnych wyzwań naukowych. Jego niewątpliwym atutem jest bardzo dobra orientacja w światowej literaturze poświęconej zjawisku nacjonalizmu w XX w. Jest też bezsprzecznie dużym erudytą. Z drugiej jednak strony trudno oprzeć się wrażeniu, graniczącemu niemal z pewnością, że owa sprawność warsztatowa nie zawsze dobrze służy temu, co winno być powołaniem każdego naukowca – poznawaniu prawdy, ale kreowaniu częściowo zmanipulowanego obrazu. Trafnie ujął to Maciej Motas w swojej krótkiej recenzji omawianej publikacji, sugerując, że Romanowi Wysockiemu świadomie chodziło o legitymizowanie skrajnego nacjonalizmu ukraińskiego przez zestawianie poglądów Romana Dmowskiego z Dmytrem Doncowem²¹.

We wstępie bardzo szczegółowo omówiona została przyjęta koncepcja i konstrukcja pracy. Wywód badacza jest w tym zakresie

¹⁸ R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce...*, s. 402.

¹⁹ *Ibidem*, s. 405.

²⁰ *Idem*, *W kręgu integralnego nacjonalizmu. Czynny nacjonalizm Dmytra Doncowa na tle myśli nowoczesnych Romana Dmowskiego. Studium porównawcze*, Lublin 2014, ss. 543.

²¹ M. Motas, *op. cit.*

przejrzysty, logiczny, ale też skłania do poważnej dyskusji i w wielu fragmentach nie przekonuje.

Książka oparta została na bogatym materiale źródłowym, którego podstawę stanowi przede wszystkim publicystyka obu ideologów, choć nie tylko. Autor przeprowadził rozległe kwerendy zarówno w archiwach polskich, jak i zagranicznych, w USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii i na Ukrainie (w Kijowie i we Lwowie). Na uznanie zasługuje wykorzystanie prasy oraz źródeł drukowanych.

Niekiedy sposób myślenia autora nasuwa jednak zastrzeżenia. Na przykład kiedy we wstępie Roman Wysocki stwierdza, że w okresie powojennym nastąpiła „korekta autorska” poglądów Dmytra Doncowa, która doprowadziła „wręcz do wypaczenia pierwotnego przekazu”²². Czy zmianę poglądów pod wpływem takich lub innych okoliczności można uznać kiedykolwiek za ich wypaczenie? Według mnie nie. Mamy raczej do czynienia z ich naturalną ewolucją. To też jest jeden z dowodów na owo manipulowanie obrazem Dmytra Doncowa. Roman Wysocki opiera się przede wszystkim na publikacjach swojego bohatera z czasów sprzed 1939 r. Zdecydowanie za rzadko sięga po wypowiedzi późniejsze, uznając je, jak to określa, za „wypaczone”. W istocie rzeczy chodzi o to, że w latach wojny, a także po jej zakończeniu, Dmytro Doncow otwarcie deklarował poglądy faszystowskie i rasistowskie. Odniesienia się do nich Roman Wysocki zazwyczaj unika.

Praca podzielona została na jedenaście rozdziałów wyodrębnianych na podstawie kryterium rzeczowego. Zastosowane zostało ono również wewnątrz poszczególnych rozdziałów. Każdy rozdział rozpoczyna Autor od obszernego i rzeczowego zarysowania stanu wiedzy na dany temat, z wykorzystaniem literatury światowej i rodzimej. Pozwala to na osadzenie prezentowanych poglądów obu ideologów w szerszych kontekstach teoretycznych. Zaniepokoiło mnie jednak pierwsze zdanie w otwierającym książkę rozdziale, który zawiera rys biograficzny obu bohaterów. Roman Wysocki pisze: „Poglądy wyrażane przez człowieka nierzadko mają umocowanie w doświadczeniach lat wcześniejszych”²³. W moim przekonaniu mają takie umocowanie zawsze, a nie tylko nierzadko. Zdanie to nie miałoby większego znaczenia, gdyby nie to, że takie myślenie ma swoje konsekwencje odzwierciedlone w wywodzie.

²² R. Wysocki, *W kręgu integralnego nacjonalizmu...*, s. 21.

²³ *Ibidem*, s. 37.

Ogólnie rzecz ujmując, w całej monografii Roman Wysocki co prawda dostrzega różnice w poglądach między Dmytrem Doncowem a Romanem Dmowskim, jednak bardziej koncentruje się na wykazywaniu podobieństw aniżeli odmienności. W moim odczuciu próbuje raczej zacierać niż eksponować różnice wynikające z tego, że poglądy obu ideologów ukształtowały się w dwóch odmiennych epokach: Dmowskiego – na przełomie XIX i XX w., Doncowa – co najmniej ponad 20 lat później. Dość wspomnieć, że symbolicznie przywoływana w tytule monografii praca Dmowskiego *Myśli nowoczesnego Polaka* powstała w 1902 r., a nie mniej ważna dla niego książka *Niemcy Rosja i sprawa polska* została opublikowana zaledwie pięć lat później. Tymczasem główne publikacje Doncowa jako ideologa integralnego nacjonalizmu powstały w latach międzywojennych i po 1939 r., w zupełnie innej sytuacji społeczno-politycznej i geopolitycznej: po trudnych do przecenienia doświadczeniach „wielkiej wojny”, rewolucji w Rosji, narodzinach włoskiego faszystwu czy wybuchu II wojny światowej. Kluczowa praca Doncowa, *Nacjonalizm*, ukazała się drukiem w 1926 r.

W moim przekonaniu swego rodzaju intelektualnym nadużyciem jest stawianie na tej samej płaszczyźnie myśli politycznej Romana Dmowskiego i ideologii Dmytra Doncowa oraz kwalifikowanie ich obu jako przedstawicieli integralnego/radykalnego nacjonalizmu. Na poglądach obu zaważyły właśnie zdecydowanie odmienne doświadczenia przeszłości. W przypadku Dmowskiego, jednak nie wyłącznie ideologa, ale także twórcy myśli politycznej, były to w głównej mierze doświadczenia przełomu wieku XIX i XX, a Doncowa – z okresu po 1914 roku. Należało to tym bardziej uwzględnić, że Roman Dmowski niejednokrotnie krytycznie wypowiadał się na temat przejawów radykalizacji ideologii i polityki w okresie międzywojennym. Można też przewrotnie użyć argumentu zastosowanego przez Romana Wysockiego i stwierdzić, że doświadczenia okresu międzywojennego wypaczyły pierwotny przekaz myśli Dmowskiego, tak jak doświadczenia po 1939 r. wypaczyły przekaz Doncowa.

Przekroczeniem swobody interpretacji, wynikającym z bagatelizowania uwarunkowań historycznych, jest obecna w całej monografii próba traktowania na tej samej płaszczyźnie takich pojęć, jak „egoizm narodowy” i „egoizm nacjonalistyczny”. Są to jednak terminy z dwóch różnych epok. Czasami nawet sam Roman Wysocki zdaje się mieć wątpliwości co do zastosowanej komparatyki. Pisze: „Termin »nacjonalizm integralny« jest pojęciem, którego

doktrynę najlepiej poznawać, porównując ją nie w zestawieniu z »wariantami narodowymi« [...], a z innymi ideologiami, także tymi pokrewnymi i bardzo bliskimi. [...] Każdy integralny nacjonalizm hołduje na przykład autorytaryzmowi, ale nie tylko on tak się ustosunkowuje do niego”²⁴. Zdanie to tym bardziej uzasadnia kontrowersje dotyczące przyjętych założeń pracy.

Poza tym Roman Wysocki zbyt małą wagę przykładą do tego, że w okresie międzywojennym mieszkający w Polsce Dmytro Doncow miał status bezpaństwowca. Doskonale zdawał sobie sprawę i niemal boleśnie się o tym przekonał, że jakiegokolwiek próby krytyki państwa polskiego, w szczególności kwestionowanie jego granic, mogą się dla niego zakończyć odstawieniem do granicy, niekoniecznie innej niż sowiecka. To z pewnością musiało hamować skłonności do formułowania krytyki pod adresem Polski i Polaków. Takich hamulców nie miał już w latach wojny i później, kiedy jawnie prezentował poglądy rasistowskie. Niestety ten fakt bardzo słabo uwzględnia w swoich wywodach Roman Wysocki. Czynniki ten powinien być wzięty pod uwagę w podrozdziale zatytułowanym *W lustrzanym odbiciu*. W związku z tym podsumowujący tę część książki akapit uważam za zbyt jednostronny. Trudno również wykluczyć, że właśnie z powodu swojego statusu bezpaństwowca Doncow wycofał się z czynnego udziału w ukraińskim życiu politycznym w Polsce. Może w tym kontekście należałoby zadać pytanie o powody, dla których w latach trzydziestych Dmytro Doncow odrzucił możliwość uznania OUN za synonim warstwy przywódczej. Gdyby tego nie uczynił, groziłoby mu prawdopodobnie wydalenie poza granice II RP. Faktycznie ukraiński ideolog integralnego nacjonalizmu trzymał się z dala od skrajnie prawicowych, nielegalnych organizacji ukraińskich. Niemniej jednak wiele poglądów Dmytra Doncowa zawartych w jego pracy *Nacjonalizm* znalazło się w programie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów przyjętym na zjeździe założycielskim w 1929 r. Co ciekawe, dostrzeża to Roman Wysocki, ale w podsumowaniu swojej poprzedniej książki.

Szkoda, że w tego rodzaju pracy nie pojawiło się również pytanie, jaki wpływ na poglądy Doncowa w okresie międzywojennym miała jego współpraca z polskim wywiadem, a dokładnie z Ekspozyturą II (prometejską) Oddziału II Sztabu. Fakt ten Roman Wysocki zaledwie sygnalizuje, choć jest to w moim przekonaniu

²⁴ *Ibidem*, s. 235.

sprawa ważna²⁵. Za to zajmuje się problemami co do meritum badawczego marginalnymi, jak np. motywem kobiety w poglądach obu ideologów oraz widzeniem przez nich kwestii równouprawnienia płci²⁶.

W rozdziale trzecim Autor przedstawia wizje terytorialne Doncowa i Dmowskiego. Jego wywody idą znów bardziej w kierunku wykazania zbieżności niż różnic w widzeniu tych kwestii. Rozdział ten Roman Wysocki podsumowuje stwierdzeniem, że „propagowane przez nich idee nakazywały [...] myśleć i postępować według subiektywnego, egoistycznego kryterium narodowego”²⁷. Zabrakło jednak w całym tym rozdziale istotnej informacji. Chodzi o to, że Roman Dmowski, formułując program przyszłego terytorium Polski, nigdy nie postulował powrotu do historycznej granicy wschodniej z czasów I Rzeczypospolitej. W definiowaniu terytorium przedstawiciel Polski na konferencję paryską brał pod uwagę jeszcze inne względy niż tylko wąsko pojęty egoizm narodowy. Kierował się przede wszystkim pragmatyzmem politycznym, który nakazywał mu rezygnację z części historycznego terytorium na rzecz zachowania większej spójności państwa. W sposobie widzenia terytorium różnice między Dmowskim a Doncowem są zdecydowanie większe, niż chciałby to widzieć Roman Wysocki. Wizje terytorium w obu przypadkach determinowane były przede wszystkim geopolitycznym położeniem obu narodów, a to było inne w przypadku Polaków i Ukraińców. Usytuowanie między Niemcami a Rosją to jednak głównie problem Polski. Dla Ukraińców, w tym Doncowa, Niemcy to jednak realny lub potencjalny sojusznik w staraniach niepodległościowych. Oczywiście Autor dostrzega to, choć w innym miejscu, i przyznaje, że w rozumieniu Dmytra Doncowa „Ukraina priorytetowo powinna traktować obszar niemieckojęzyczny, bo to w jego bezpośrednim sąsiedztwie ważyły się jej losy”²⁸. Jednak przecież nie o „obszar niemieckojęzyczny” tu chodzi, ale o realne wsparcie ze strony rządów niemieckich, także III Rzeszy, dla ukraińskich dążeń państwowych.

Tylko po części zgodzić się można ze stwierdzeniem Romana Wysockiego, że bohaterowie jego książki „rozwijali swe poglądy

²⁵ *Ibidem*, s. 194.

²⁶ *Ibidem*, s. 316.

²⁷ *Ibidem*, s. 139.

²⁸ *Ibidem*, s. 174.

w konfrontacji z nacjonalizmem rosyjskim”²⁹. Z punktu widzenia Romana Dmowskiego już od końca XIX w. równie groźny, a może groźniejszy dla narodowych interesów Polski był nacjonalizm niemiecki. Skoncentrowany na eksponowaniu zbieżności między obu ideologami, badacz praktycznie pomija znaczenie czynnika niemieckiego w myśli politycznej i ideologii Romana Dmowskiego. W zapale doszukiwania się podobieństw między Romanem Dmowskim a Dmytrem Doncowem zdarza się Autorowi niejednokrotnie iść o krok za daleko, także w innych przypadkach. Jeżeli przywoływały pierwsze strony *Myśli nowoczesnego Polaka* Dmowskiego, trudno się zgodzić z tezą, że „zarówno Dmowski, jak i Doncow nie akceptowali czasu minionego jako całości”³⁰. Dla przywódcy polskiego obozu narodowego nawet niechlubne czasy saskie były niezbywalnym składnikiem polskiej tożsamości narodowej.

Poważne kontrowersje budzi zawarta na stronie 251 konkluzja wskazująca, że obaj bohaterowie książki w rządach autorytarnych i totalitarnych widzieli dyktatury, które są w stanie uzdrowić swoje narody. Jeżeli tak, to konieczne jest dopowiedzenie, że Dmowski jednoznacznie krytycznie wypowiadał się o zasadności zastosowania ich w Polsce, nie miał natomiast takich obiekcji Doncow.

Specyficzny i mocno kontrowersyjny wybieg zastosował Roman Wysocki, prezentując sprawę rasizmu i antysemityzmu w ideologii Dmytra Doncowa. W zasadzie ograniczył się do stwierdzenia, że zarzut ten podnosili krytycy ukraińskiego ideologa, a współczesna opinia o jego rasizmie nie nawiązuje do tamtych zarzutów. Żadnej innej głębszej analizy tego, skądinąd kluczowego dla poglądów Doncowa zagadnienia nie przeprowadził. Zapewne dlatego, że niemal zupełnie pominął wypowiedzi ukraińskiego ideologa z czasów II wojny światowej. Za to o wiele więcej na ten temat pisze w odniesieniu do Romana Dmowskiego.

Przykładów na wywołujące obiekcje zrównywanie poglądów Dmowskiego i Doncowa i marginalizowanie, a nawet zmanipulowanie niektórych kwestii znajdziemy w monografii Romana Wysockiego znacznie więcej. Oczywiście Autor wskazuje też na różnice poglądów obu ideologów. W tej płaszczyźnie rozważań zgadzam się z nim w całej rozciągłości, dlatego pozwalam sobie nie rozwijać tego wątku.

²⁹ *Ibidem*, s. 142, 151.

³⁰ *Ibidem*, s. 270.

Mimo powyższych uwag krytycznych trzeba też zauważyć, że książka dostarcza równocześnie wielu wartościowych informacji na temat poglądów politycznych i ideologii obu twórców, głównie Doncowa. Chociaż Roman Wysocki nie jest pierwszym historykiem, który zajął się tą postacią, nikt dotąd nie poświęcił jej tak wiele miejsca³¹.

Całościowa ocena dokonań naukowych lubelskiego historyka nie była i nie jest zadaniem łatwym. W moim przekonaniu, mimo licznych uwag, cały jego dorobek naukowy kwalifikował go do starania o stopień doktora habilitowanego. Nie ulega wątpliwości, że jest on historykiem dojrzałym, dysponującym sprawnym warsztatem naukowym. Swobodnie porusza się w zarówno zagranicznej, jak i polskiej literaturze przedmiotu.

Zamysł badawczy pracy habilitacyjnej Romana Wysockiego zasadzał się na porównaniu poglądów Dmowskiego i Doncowa. Obrany koncept być może byłby mniej dyskusyjny, gdyby nie intencjonalna skłonność Autora do wydobywania przede wszystkim podobieństw w poglądach obu ideologów z jednoczesnym marginalizowaniem rozbieżności oraz niedostatecznym dostrzeganiu odmiennych uwarunkowań historycznych. Wspomniana postawa może skłaniać do formułowania uprawnionej opinii, że badacz stara się w ten sposób legitymizować Doncowa jako przedstawiciela „normalnego” nacjonalizmu. Jednocześnie kwalifikuje Romana Dmowskiego jako ideologa bliskiego faszystom, czyli integralnemu nacjonalizmowi, co wydaje się równie kontrowersyjne.

W moim przekonaniu naukowa recenzja musi przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, czy zawarte w habilitacji i całym dorobku naukowym konkluzje, choćby nawet mocno kontrowersyjne, mieszczą się w granicach dopuszczalnej w nauce swobody interpretacji oraz czy wyodrębnione zagadnienia zostały poddane poprawnej analizie naukowej. W tym zakresie moja odpowiedź, kluczowa dla ostatecznego wniosku, brzmiała, mimo licznych sformułowanych zastrzeżeń, twierdząco. Książka habilitacyjna Romana Wysockiego *W kręgu integralnego nacjonalizmu. Czynny nacjonalizm Dmytro Doncowa na tle myśli nowoczesnych Romana Dmowskiego. Studium porównawcze*, choć dyskusyjna czy wręcz mocno kontrowersyjna zasługuje na miano oryginalnego opracowania naukowe-

³¹ Warto w tym miejscu przywołać przede wszystkim monografię T. Stryka, *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego. Analiza wybranych koncepcji*, Wrocław 2000.

go. Trzeba jednak podkreślić, że prezentuje ona dość typowy, ukraiński, punkt widzenia na dzieje skrajnie nacjonalistycznego nurtu w życiu politycznym tego narodu w pierwszej połowie XX w., nurtu mocno obecnego dzisiaj w historiografii i dyskursie społecznym na wschód od Bugu i Sanu.

<http://dx.doi.org/10.18778/1644-857X.14.02.12>

Chiljada godini ot bitkata pri Belasica i ot smärtta na car Samuil (1014–2014), red. V. Gjuzelew, G.N. Nikolov, Izdatelska Kăšta „Gutenberg”, Sofija 2015, ss. 262.

Obchodzona w ubiegłym roku tysięczna rocznica śmierci władcy bułgarskiego Samuela zaowocowała zarówno rocznicowymi publikacjami, jak i licznymi konferencjami, których efektem są pojawiające się obecnie kolejne prace. Tak jest w przypadku omawianej w tym tekście książki. Jest ona owocem międzynarodowej konferencji, w której uczestniczyło kilkunastu uczonych z Bułgarii, Rosji i – co warte odnotowania – z Polski (dr Kiril Marinow z Katedry Historii Bizancjum Uniwersytetu Łódzkiego¹). Spotkanie badaczy odbyło się 9 października 2014 r. w mieście Petricz, położonym nieopodal miejscowości Kljucz, gdzie Samuel stoczył swą ostatnią bitwę (29 lipca 1014 r.), zresztą przegraną. To właśnie po niej cesarz bizantyński Bazyli II miał wydać rozkaz o oślepieniu jeńców bułgarskich, a następnie odesłać ich do Samuela. Ich widok tak wstrząsnął tym ostatnim, że przeszedł on zawał serca i wkrótce zmarł (6 października). Car Samuel to postać niewątpliwie wybitna i zajmująca wyjątkowe miejsce w pocście władców bułgarskich. Nie bez znaczenia w budowaniu szczególnej aury wokół niego – oprócz jego uporczywej, ze znaczącymi zwycięstwami, choć w ostatecznym rozrachunku przegraną walki z Bizantyńczykami – miała śmierć, której przyczyną był straszliwy los, będący udziałem jego wojów. Jego zgon miał świadczyć o tym, jak bardzo ten twardy wódz i władca kochał swoich poddanych i czuł się za nich odpowiedzialny. Nie dziwi, że współcześni Bułgarzy, nie zawsze zadowoleni ze swoich elit rządzących, z takim sentymentem podchodzą do Samuela, stawiając go za wzór do naśladowania.

¹ Wygłosił on referat pt. „Planinskata vojna v bälgaro-vizantijskija dvuboj ot kraja na X i načaloto na XI v.”